

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok 1.

Łódź, czwartek 12 lipca 1945 r.

Nr 7 (17)

GRUNWALD

15 lipca 1410 r. rozegrał się na polach wsi Grunwaldu i Tannenberga największy w dziejach bój polsko-krzyżacki. W wyniku 10-godzinnej bitwy siły zakonu krzyżackiego, wspierane przez posiłki rycerskie z całych Niemiec, zostały doszczętnie rozbite. Na polu chwały triumfowała zwycięska armia polsko-litewsko-ruska pod dowództwem Władysława Jagiełły i jego brata stryjecznego, Witolda.

Żeby sięgnąć do genezy Grunwaldu, trzeba się cofnąć prawie o dwieście lat, do roku 1226. Wtedy to, nie przewidując fatalnych następstw swej polityki, książę mazowiecki Konrad sprowadził do Polski rycerzy N.M. Panny, którzy od czarnych krzyżów na białych płaszczach zostali nazwani — Krzyżakami. Sprowadził ich za „dobrą“ radą Niemca, biskupa płockiego, Guentera, i nawpół znieumiejętnionego księcia śląskiego Henryka Brodatego. Przybyli pobożni, układni, aby szerzyć chrześcijaństwo wśród pogańskich jeszcze Prusaków. Ale już w kilkadziesiąt lat później przekonała się cała Polska, że pobożni mni- si byli ukrytą forpoczta odwiecznego wroga Słowiańszczyzny — Niemców. Pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa tępiłi Krzyżacy polską ludność Pomorza i ziemi chełmińskiej i ugruntowywali placówki ekspansji germańskiej na Wschód. Rzeź ludności polskiej w Gdańsku, rozbójnicze „rejsy“ krzyżackie na Mazowsze i Kujawy, morze wylanej krwi polskiej — wszystko to było następstwem nierozważnego kroku Konrada. Odnosiliśmy nad Krzyżakami zwycięstwa, jak na przykład, w 1331 r. pod Płowcami, ale zasobny w pieniądze i posiłki z Rzeszy zakon odradzał się na nowo. Wreszcie, po 6-miesięcznym rozejmie, doszło w 1410 roku do rozstrzygającego spotkania.

Pod chorągwie krzyżackie ścigałono rycerstwo z Nadrenii, Brandenburgii, Saksonii itd. Po stronie polskiej zgromadziły się siły litewskie, ruskie, a nawet — ohotnicze czeskie i pomocnicze — tatarskie. O zwycięstwie zdecydowało nie — lepsze uzbrojenie i wyszkolenie krzyżackie, lecz — duch walczących oddziałów. Pogrom Krzyżaków na polu walki był zupełny. Niestety, jak to się często w historii zdarzało, nie umieliśmy wyzyskać zwycięstwa. Rycerstwo polskie rozjechało się do domów, Krzyżacy, łudząc króla zapewnieniami o swej uległości, wytargowali od niego rozejm i zaczęli na nowo przygotowywać się do wojny. Dopiero w pięćdziesiąt lat później, po przewlekłej kampanii udało się synowi Jagiełły, Kazimierzowi, odzyskać Pomorze. Ale i wówczas dzięki poparciu możnych protektorów, cesarza i papieża, zdołał utrzymać się zbójcecki zakon w Prusach Wschodnich, które stały się później kolebką wojującego nacjonalizmu niemieckiego.

W 535-tą rocznicę Grunwaldu nasuwają się pewne refleksje. Musimy wyciągnąć naukę z doświadczeń grunwaldzkich. Silni przez sojusz z naszym wschodnim sprzymierzeńcem, Związkiem Radzieckim, i przyjaźnią z mocarstwami zachodu, nie powinniśmy dopuścić i nie dopuścimy do tego, żeby dziś powalone Niemcy odrodziły się jutro jako nowe, groźne państwo ościenne. Nie damy się wziąć na lep obłudnej pokory i „dobroduszości“ niemieckiej. Nie będziemy słuchali fałszywych zapewnień tych „niewinnych“ Niemców, którzy „nie zgadzali“ się z Hitlerem, ale nie zdobyli się na żaden odruch sprzeciwu, na żaden protest przeciwko tyranii z jej nieludzkim terrorem i obozami śmierci. Musimy wykorzystać do ostatka wszystkie atuty zwycię-

Wyrazy uznania dla Rządu R.P. od Polaków za granicą

DETROIT, (Polpress). — Kierownictwo Związku Zawodowego Robotników Samochodowych, jednego z największych związków zawodowych amerykańskich, liczącego do 1,300 tysięcy członków ogłosiło następujące oświadczenie: „Pozdrawiamy Demokratyczny Rząd Polski. Uznaniem Rządu Polskiego przez nasz kraj uważamy za dalszy krok w kierunku zapewnienia trwałego pokoju. Gratulujemy naszemu Prezydentowi Harry Trumanowi z powodu roli odegranej przez niego w osiągnięciu rozwiązania w duchu uchwał krymskich. Prezydent Truman kontynuuje politykę Roosevelta, który był popierany przez zorganizowanych robotników samochodowych. Specjalnie witamy zorganizowany w Polsce ruch robotniczy, który walczył w bardzo trudnych okolicznościach z hitleryzmem i który popiera nowy rząd. Wyrażamy nadzieję, że przed stawiciele ruchu robotniczego w Polsce wezmą udział w konferencji światowych związków zawodowych“.

NOWY JORK (Polpress). — Polsko-Amerykańskie Związki Zawodowe, reprezentujące 600 tysięcy zorganizowanych robotników polsko-amerykańskich witają uznanie Polskiego Rządu Jedności Narodowej przez Stany Zjednoczone i

Wielką Brytanię. Zjednoczenie Polskie go robotnika, chłopca i pracującego inteligenta daje gwarancję, że Polska znajduje się na nowej drodze, z której już nie zawróci. Polska staje się drogowskazem dla demokracji europejskiej, dla krajów wyzwolonych.

Miliony Amerykanów dzielą naszą radość widząc, że wreszcie urzeczywistniły się dążenia Roosevelta, że zrealizowano dzieło rozpoczęte w Jaltcie. My Rada Pracy Polaków Amerykańskich cieszymy się z ostatecznego zwycięstwa Narodu Polskiego nad ciemnymi siłami reakcji, z triumfu prawdy i sprawiedliwości.

WARSZAWA (Polpress). — Na ręce Premiera Rządu Jedności Narodowej wpłynęły depeche z wyrazami radości z powodu utworzenia Rządu Jedności Narodowej i z życzeniami owocnej pracy dla dobra Narodu od Polskiej Izby Handlowej i Banku Polskiego w Argentynie.

WARSZAWA (Polpress). — Dowódca obozu dla Polaków w Winterthur, kpt. Jagodziński nadesłał na ręce Premiera Rządu Jedności Narodowej telegram, w którym zgłasza się do dyspozycji Rządu.

Popiel, gen. Modelski, Arka-Bożek wrócili do kraju

Z Londynu przybył do Warszawy ob. Karol Popiel w towarzystwie gen. Izidora Modelskiego oraz działacza śląskiego ob. Arki-Bożka. W dniu 9 lipca br. przybyli przyjęci zostali na audiencji przez premiera ob. Osóbkę-Morawskiego, zaś w godzinach popołudniowych tego samego dnia przez prezydenta ob. Bieruta.

Zarząd Sojuszniczy w Berlinie

POLPRESS. Radio berlińskie donosi, że zgodnie z uchwałą powziętą na posiedzeniu przedstawicieli trzech armii okupacyjnych postanowiono, że pierwszym komendantem Berlina będzie reprezentant Armii Czerwonej gen. Gorbатов. Rozkazy do ludności Berlina będą ogłaszane po angielsku, rosyjsku, francusku i niemiecku.

Kontrola radziecka nad niemieckimi władzami samorządowymi

(Polpress). Radio berlińskie donosi, że marszałek Zukow wydał zarządzenie, regulujące kontrolę radziecką nad niemieckimi władzami samorządowymi. Strefę podzielono na poszczególne okręgi administracyjne, na czele których staną szefowie administracji i ich zastępcy. Szefowie administracji mają nawiązać kontakt z kierownikami samorządu niemieckiego celem przywrócenia normalnego życia w swych okręgach.

Umowa o repatriacji Polaków z ZSRR

Wiceminister Wolski o szczegółach akcji repatriacyjnej

WARSZAWA 11.7 (Polpress). — W sprawie repatriacji Polaków z terenów ZSRR do Polski główny pełnomocnik rządu dla spraw repatriacji ob. wiceminister Wolski udzielił następujących wyjaśnień:

W dniu 6 lipca r. została podpisana w Moskwie umowa między Rządem Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem ZSRR w sprawie zmiany obywatelstwa radzieckiego osób narodowości polskiej i żydowskiej, mieszkających w ZSRR i ewakuacji ich do Polski i w sprawie zmiany obywatelstwa polskiego osób narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej mieszkających na terytorium Polski i ewakuacji tych do ZSRR.

Umowa ta dzięki sformułowaniu prawa zmiany obywatelstwa pozwala przyjąć obywatelstwo polskie wszystkim, którzy do dnia 17 września

1939 roku posiadali obywatelstwo polskie, bez względu na obywatelstwo posiadane w tej chwili. Prócz tego umowa ta przewiduje możliwość zmiany obywatelstwa dla wszystkich innych osób narodowości polskiej, które w jakikolwiek bądź sposób przysłużyły się do dzieła odbudowy niepodległości Polski, bądź udziałem w armii bądź też w organizacjach polskich.

Każdy repatriant ma prawo zabrać ze sobą swoją rodzinę (małżonkę, dzieci bez względu na wiek, rodziców, wychowanków) a również i innych krewnych niezależnie od ich narodowości, jeżeli prowadzą wspólne gospodarstwo i wyrazili życzenie przesiedlenia się. Zaznacza się, że w realizacji tej akcji rzeczą podstawową i niezbędną w każdym poszczególnym wypadku jest swobodne wyrażenie życzenia.

Studenti, jak również osoby zawodów specjal-

nych w stosunku do których Rząd Polski będzie uważał za stosowne, a Rząd ZSRR wyraził swą zgodę, by prowadzili swe studia w uczelniach radzieckich, względnie by wykonywali pracę w przedsiębiorstwach dla udoskonalenia swych umiejętności, otrzymują polskie paszporty i pozostaną w dotychczasowych miejscach zamieszkania na zasadach ogólnych, regulujących pobyt cudzoziemców na terytorium ZSRR.

Strony zobowiązały się akcję zakończyć do dnia 31 grudnia 1945 roku z tym, że deklaracje winny być złożone do dnia 1 listopada 1945 r.

W Moskwie zostanie utworzona polsko-radziecka Komisja mieszana w składzie 6 członków, wyznaczonych przez oba rządy, przy czym Komisja wybierze 2 przewodniczących, którzy kolejno przewodniczyć będą na posiedzeniach. W miejscach skupienia osób, wyjeżdżających na podstawie tej umowy, komisja wyznaczy swych pełnomocników. Rząd ZSRR odda do dyspozycji osób wyjeżdżających do Polski środki transportowe oraz zajmie się wyżywieniem i pomocą lekarską w czasie trwania przejazdu.

Kolejność wyjazdu została ustalona w ten sposób, że przede wszystkim wyjadą rodziny wojskowych, następnie rolnicy wykwalifikowani, w końcu — pozostali. Pod względem terytorialnym — przede wszystkim wykwalifikowani terenów północnych i wschodnich ZSRR, następnie europejska część ZSRR a dopiero później — pozostałe tereny w tej liczbie Azja Środkowa.

Repatriacja dzieciąt i innych zakładów opieki społecznej odbędzie się pod odpowiednią opieką w sposób zorganizowany.

Każdy wyjeżdżający ma prawo zabrania ze sobą swego imienia ruchomego, nie przewyższającego dla ludności wiejskiej 2 ton zaś dla ludności miejskiej — 1 tony. Repatriantom — rzemieślnikom, lekarzom, artystom itp. przyznane zostało prawo zabrania i przewozu przedmiotów, niezbędnych dla ich pracy zawodowej.

Ponad to repatrianci mogą zabrać ze sobą w gotówce do 1.000 rubli, które zostaną w punkcie przejściowym wymienione na walutę obiegową polską. Kwoty pieniężne powyżej 1.000 zł, będące w posiadaniu osób wyjeżdżających, zostaną przekazane na specjalny rachunek w Polskim Banku Narodowym i będą zwrócone właścicielowi po przybyciu do kraju. W ten sam sposób będą zdeponowane i przekazane obligacje pożyczek państwowych ZSRR.

Rząd Polski wydeleguje swoich 3 członków do wymienionej komisji w ciągu najbliższych 10 dni. Organizacją przyjęcia repatriantów w kraju zajmie się Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Rodziny wojskowych zostaną skierowane bezpośrednio do punktów rozdzielczych osadnictwa wojskowego: w Starogardzie, Gorzowie i Zeganiu (Pomorze Zachodnie nad Odrą).

Exposé Rządu Rzplitej

wyłożone będzie na VIII sesji Krajowej Rady Narodowej

Biuro Prezydyjne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że VIII sesja Krajowej Rady Narodowej została zwołana na dz. 21, 22 i 23 lipca 1945 r., godz. 10 w sali KRN przy ul. Nowogrodzkiej 47 z porządkiem dziennym:

- 1) Przyjęcie nowych posłów do Krajowej Rady Narodowej i ślubowanie.
- 2) Zatwierdzenie składu Prezydium Krajowej Rady Narodowej.
- 3) Zatwierdzenie uchwał Prezydium Krajowej Rady Narodowej w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej.
- 4) Exposé programowe Rządu Jedności Narodowej.
- 5) Uchwała o uczczeniu dnia 22 lipca.
- 6) Ratyfikacja umów międzynarodowych.
- 7) Zatwierdzenie dekretów Rządu Tymczasowego R. P.

stwa, abyśmy czasem nie musieli za pięćdziesiąt czy sto lat powtarzać nowego Grunwaldu.

Mocną stopą staniemy na granicy nad Odrą i Niszą, usuniemy z Polski resztę tych Niemców, którzy jeszcze nie zdążyli się zorientować, jak biegnie granica polsko-niemiecka.

Władysław Rymkiewicz

8) Sprawy organizacyjne Rad Narodowych.

Obrady Komisji

Biuro Prezydyjne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że w dniu 20 lipca 1945 r., t. j. w piątek, odbędzie się Komisja Krajowej Rady Narodowej:

- Komisja Oświatowa o godz. 16 w sali Konferencyjnej w Belwederze.
- Komisja Prawnicza i Regulaminowa o godz. 11 w sali Hotelu Poselskiego przy ul. Wiejskiej Nr 4.
- Komisja Spraw Zagranicznych o godz. 11 w sali Konferencyjnej w Belwederze.

Karty wstępu na salę obrad Krajowej Rady Narodowej

WARSZAWA (Polpress). Biuro Prezydyjne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że karty wstępu dla gości na posiedzenie VIII sesji Krajowej Rady Narodowej w dniu 21, 22 i 23 lipca 1945 r. będą wydawane od dnia 11 lipca b. r. w kancelarii Biura Prezydyjalnego w Warszawie — Belweder, skrzydło lewe, w godzinach urzędowych. Posłowie do Krajowej Rady Narodowej mają prawo wstępu na salę obrad za okazaniem legitymacji poselskiej.

Organizację polityczną, społeczną, kulturalną, zawodową i inne mogą składać u kierowniczki kancelarii Krajowej Rady Narodowej ob. Jaworskiej listy imienne (z wyszczególnieniem zawodu i adresu) osób, pragnących wziąć udział w posiedzeniach w charakterze gości.

Franco - sojusznik Hitlera

Zanim hitlerowsko - faszystowskie sprzyśnięcie ugodziło w Polskę, rozpoczynając tą napaścią drugą wojnę światową, próbowało ono swych sił jeszcze w roku 1936 na półwyspie Pirenejskim. Hiszpania stała się terenem próby i demonstracją ideową państw osi.

Hitler i Mussolini stali się ojcami chrzestnymi generała Franco i jego Falangi. Im zawdzięcza dyktator hiszpański dostateczną pomoc, która złamała opór mas ludowych.

Nic dziwnego, że upadek Niemiec i Włoch faszystowskich nie wróży obecnemu ustrojowi w Hiszpanii trwałości. Naprawdę usilnie władca falangistów zmylić czułość opinii publicznej i wykazać, że jego Hiszpania to kraj... wolności, gdzie niezadługo odbędą się wybory, amnestia i inne dobrodzieństwa, o których głucho bywa w państwach faszystowskich.

Nieszczerość tych mniej lub więcej oficjalnych deklaracji aż bije w oczy.

W kwietniu br. zapytał nie bez namowności minister spraw zagranicznych rządu Franco korespondenta „News Weeks”: „Jaki interes miałibyśmy w popieraniu Niemców?”

Oczywiście, że gdy Czerwona Armia podchodziła pod Berlin, a wojska anglosaskie przełamały umocnienia nad Renem — trzeba było starać się zachować chociaż pozory!

Cóż, kiedy po wiadomości o śmierci Hitlera sam wódz Falangi złożył takie oświadczenie, zamieszczone w „Informaciones”: „Adolf Hitler, syn kościoła katolickiego, nie żyje. Trudno znaleźć słowa, które by mogły wyrazić nasz smutek z powodu jego śmierci, tak jak trudno wyrazić zachwyt dla dzieła jego życia...”

Trudno w istocie o bardziej wymowne wyznaczenie.

Z dokumentów, znalezionych w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, wynika, że Franco podczas spotkania z Mussolinim w Bordighiera, 12 lutego 1941 r. był gotów wystąpić przeciw aliantom: „Hiszpania — oświadczył Franco — chce współpracować z państwami osi i pragnie wnieść swój wkład w dzieło zwycięstwa, ale kraj cierpi z powodu braku dostatecznej ilości środków żywnościowych i nie jest jeszcze do wojny należycie przygotowany...” Jako nagrody za udział w wojnie domagał się Franco Gibraltaru i francuskiego Marokka.

Jakże tu mówić teraz o zwrocie w politykę, kiedy niedawno szefem centralnego okręgu wojskowego w Hiszpanii, obejmującego Madryt, został Munos Grandes. On to, jako dowódca sławetnej „Błękitnej dywizji”, walczącej przeciwko ZSRR, został za-

zdzierstwa i rabunki (w okolicy Nowogrodu) uznany za przestępcę wojennego.

Rząd generała Franco rzetelnie odwdzięczał się państwu osi podczas wojny. Zasługi są niezaprzeczone!

Niemieckie łodzie podwodne i samoloty miały w Hiszpanii tajne bazy wypadowe. Na froncie wschodnim „działała” Błękitna dywizja. Dyktator Hiszpanii skorzystał skwapliwie z okazji i w roku 1940 zajął międzynarodową strefę Tangeru. Hiszpania stanowiła poważne oparcie dla przemysłu niemieckiego. Jak doniosła „Trybuna de Geneve”, na 5000 firm handlowo-przemysłowych tysiąc podlegało kontroli niemieckiego kapitału, a dwa tysiące miało na czele niemieckich dyrektorów. Jeszcze niedawno nadał rząd falangistowski obywatelstwo hiszpańskie 30 tysiącom Niemców.

Dzisiaj także służy Hiszpania za ogniwo rozbitkom hitlerowsko-faszystowskim. Oto, co pisze na ten temat francuski dziennik „Liberation”: „W kilka miesięcy po ka-

pitulacji Niemiec gestapo wzięło w swoje ręce tajną policję w Hiszpanii celem stworzenia silnej organizacji, skierowanej przeciwko pokojowi i jednoci pośród zwycięzców”. Dla usprawnienia akcji i przygotowania odpowiedniego zespołu założono w Hiszpanii 6 szkół szpiegowskich, m. in. w Madrycie, Barcelonie i Alicante. Macki tej organizacji przenikają do Francji, co stwierdził Serato, jeden z przywódców demokracji hiszpańskiej, przebywający w Paryżu.

Świat powojenny przeszedłszy dostateczną „szkołę” hitlerowsko-faszystowską wie, co sądzić o poczynaniach Franco. Hiszpania nie została dopuszczona na konferencje w San Francisco, a nawet delegat z Guatemali wysunął wniosek o uznanie Franca za przestępcę wojennego.

Tak więc międzynarodowa organizacja bezpieczeństwa i współpraca narodów demokratycznych odbywać się będą bez udziału spadkobiercy osi. J.

Porzuceni na łaskę losu przez pana Raczkiewicza

LONDYN (Polpress). Prasa zajmuje się losem pracowników instytucji polskich, porzuconych na łaskę losu przez Raczkiewicza i Arciszewskiego. Biura i instytucje zawiesiły prace i nie udzielają żadnych informacji interesantom. Angielski portier jednego z bloków mieszkalnych, zajętego w znacznej części przez

Polaków, oświadczył lokatorom: „Nie macie na co czekać, nie ma nikogo, kto mógłby udzielić informacji”.

Stosunki w armii charakteryzuje prasa słowami, że oficerowie nie są pewni, czy mają prawo wydawać rozkazy żołnierzom, a żołnierze nie są pewni, czy mają prawo nie słuchać rozkazów.

„Daily Express” przypomina, że w Londynie Polacy wydawali niemniej niż 37 czasopism i dzienników, co w swoim czasie wywołało bardzo ożywioną dyskusję w Izbie Gmin. Pochłaniało to oczywiście bardzo znaczne sumy. Ogromne sumy szły również na utrzymanie tajnej służby. Opłata czynszowa za lokale była bardzo poważną pozycją w budżecie. Zajęcie jednego hotelu o 272 pokojach na klub oficerski kosztowało w ciągu 4 i pół roku przeszło 40 tysięcy funtów. Nic dziwnego, że sytuacja pracowników tych instytucji jest obecnie beznadziejna.

TORONTO (Polpress). Gazeta „Star” ostrzega władzę kanadyjską przed wypuszczeniem do Kanady emigrantów polskich z Londynu, którzy mogą „utworzyć w Kanadzie bazę dla intryg politycznych”. „Star” wyśmiewa oświadczenie polskich emigrantów, że nie zamierzają zaprzestać działalności, nawet jeśli Ameryka i Ameryka nie będą ich uznawać. Gazeta ironicznie oświadcza, że pretensje grupy polskiej w Londynie do władzy nie opierają się na woli narodu polskiego, który nie prosił „rządu londyńskiego” o powrót do kraju.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— W Dunkierce nastąpiła w składzie amunicji eksplozja, w wyniku której 30 Francuzów i 80 niemieckich jeńców wojennych poniosło śmierć.

— Jeden z największych portów świata Amsterdam został ponownie, po przeszło rocznej przerwie, otwarty dla żeglugi. Pierwszym statkiem, który zawiązał do portu, był angielski transportowiec „Titus”, wiozący ładunek żywności i ubrań dla ludności holenderskiej.

— Pierwszy proces przeciwko zbrodniarstwu wojennym we Francji rozpoczął się 12 lipca br. Przed Sądem Specjalnym stanął Niemiec, który popełnił okrucieństwa w Rennes.

— Policja austriacka przeprowadziła masowe aresztowania wśród faszystów. Przytrzymano kilkaset osób, podejrzanych o działalność podziemną.

— W Związku Radzieckim odbudowano ponad sto tysięcy kilometrów torów kolejowych wraz z budynkami stacyjnymi itp. Zbudowano mosty kolejowe o łącznej długości 214 tysięcy metrów. Uruchomiono 61,670 zwrotnic kolejowych.

— Prezydent Truman podczas pobytu w Anglii wygłosił przemówienie na wspólnym posiedzeniu Izby Gmin i Izby Lordów.

— Deputowany Stanu Luizjana, demokracja Leonard Allen, wygłosił na posiedzeniu Kongresu przemówienie, w którym domagał się, aby Wielka Brytania wzięła większy udział w wojnie na Dalekim Wschodzie.

— Edward Herriot wygłosił przemówienie, w którym potępił politykę Hitlera wobec Żydów. Mówca podkreślił, że antysemityzm zagraża elementarnym zasadom humanitaryzmu. „Ta zbrodnica doktryna — powiedział Herriot — znalazła podczas okupacji pewnych zwolenników we Francji. Jest to hańba dla naszego kraju”.

— Przed sądem stanie Jean Paquis, b. hitlerowski komentator radia paryskiego. Paquis prowadził wedle wskazówek Goebbelsa propagandę wśród Francuzów.

Wozycami przez prasę UNRRA

„Dużo w Polsce pisze się i mówi o UNRRA. Toteż niewątpliwie czytelników zainteresuje wywiad z min. aprowizacji dr. Sztachelskim, jaki się ukazał w „Życiu Warszawy”. Skróć UNRRA oznacza: Administracja Zjednoczonych Narodów dla Pomocy i Odbudowy.

Co zawierają transporty z Ameryki?

1) Dary w postaci np. używanej odzieży, za które nie będziemy płacić 2) towary, za które należność będzie ustalona w ramach rozrachunku międzynarodowego i które traktować należy jako przesyłki kredytowane. Ta forma kredytu w naszych obecnych warunkach posiada doniosłe znaczenie, zwłaszcza w obecnym okresie, który jest dla nas najcięższy pod względem wyżywienia.

Co już nadeszło?

W pierwszym okresie nadeszło z Ameryki około 2.000 ton tłuszczu, kilkaset ton grochu, cukru, slipek suszonych, używanej odzieży amerykańskiej, koców, kołder etc.

W najbliższym czasie otwarte zostaną nasze porty Gdańsk i Gdynia i tą drogą otrzymywać będziemy dalsze transporty UNRRA. Dotychczas transporty te były kierowane drogą morską do Konstancy, a stamtąd koleją przez Rumunię, Węgry i Czechosłowację do Polski. Daleka trasa lądowa tych transportów przez tereny zniszczone wojną i mała zdolność przełotowa górskich linii kolejowych poważnie utrudniały wydatniejsze przesyłki. Otwarcie portów rozwiąże to zagadnienie i wtedy należy oczekiwać większych transportów UNRRA. Rozdział transportów wygląda następująco:

Towary przyjęte przez komisję są przekazywane organizacji „Społem” do magazynowania w swych składach. Część tych towarów, a mianowicie artykuły żywnościowe pozostają do dyspozycji Ministerstwa Aprobizacji i Handlu, pozostałe zaś Ministerstwo Żeglugi i Handlu. Zagranicznemu przekazuje zainteresowanym Ministerstwom: Opieki Społecznej, Zdrowia i Rolnictwa. A więc używaną odzież otrzymuje Ministerstwo Opieki Społecznej, lekarstwa Ministerstwo Zdrowia, nasiona i maszyny rolnicze Ministerstwo Rolnictwa. Produkty spożywcze są przydzielane przez Ministerstwo Aprobizacji i Handlu ludności pracującej w ramach systemu kartkowego. Przemysłowe artykuły pierwszej potrzeby są sprzedawane po cenach reglamentowanych. Pozostałe artykuły zainteresowane ministerstwa rozdzielają we własnym zakresie.

ZNACZENIE UNRRA DLA APROWIZACJI

Artykuły żywnościowe z transportów UNRRA są objęte akcją planowania Ministerstwa Aprobizacji i Handlu i są przydzielane w ramach systemu kartkowego, w pierwszym rzędzie dla Warszawy ze względu na państwo i ogólnonarodowe znaczenie odbudowy stolicy, oraz dla ważnych ośrodków przemysłowych Łodzi i Śląska. Przez włączenie do planu aprobizacyjnego otrzymanych z Ameryki produktów spożywczych ministerstwo miało możliwość zrealizowania dla niektórych grup lub ośrodków robotniczych norm żywnościowych. Przez polepszenie aprobizacji ośrodków przemysłowych spożywamy się pośrednio osiągnąć zwiększenie produkcji przemysłowej i stworzyć dalsze, względnie nowe możliwości wymiany towarowej z zagranicą, co z kolei umożliwi nam sprowadzanie z zagranicy brakujących w kraju artykułów konsumpcyjnych.

O numery dla Milicji

Milicjant nie powinien być anonimem! — W innym numerze „Życia Warszawy” znajemy notatkę jednego z czytelników tego pisma:

Nie-będę drugim Kolumbem i nie odkryję Ameryki, jeśli powiem, że nasza Milicja Obywatelska, której powierzono porządek i bezpieczeństwo publiczne, nie jest bez usterek. Nie jest również tajemnicą, że w szeregach Milicji jest pewien element, który powinien być raczej pod opieką Milicji. Przemawiają za tym fakty, których sam byłem świadkiem i w których ujawniła się samowola, korrumpująca z przywileju munduru czy odznaki Milicji.

Świadek albo poszkodowany jest bezradny, bo nie może w wypadku jaskrawej samowoli stwierdzić tożsamości milicjanta. Łatwo dałoby się wielu nadużyciom zapobiec, gdyby władze wprowadziły obowiązek noszenia numeru przez członków Milicji.

Numer na ramieniu, kołnierzu czy na pierśsiach milicjanta byłby najlepszym środkiem poskramiającym zapędy w niewłaściwym kierunku. Milicjant, zaopatrzonego w numer, dźwiga na sobie odpowiedzialność i nie jest anonimem.

Dla dobra ogółu i dla dobra samej Milicji dobrze by było, żeby mój apel był wzięty pod uwagę.

Należy uznać bezwzględnie słuszność powyższej notatki. Zag.

Incydenty w Syrii

LONDYN, 11.7 (Polpress). W Aleppo wybuchły zamieszki, w czasie których żołnierz brytyjski został zabity, a kilku innych odniosło rany. Około stu żołnierzy syryjskich opuściło koszary, zabierając ze sobą broń. Chcieli oni urządzić demonstrację, żeby zamianofestować swą lojalność w stosunku do rządu syryjskiego. Oddziały brytyjskie otrzymały rozkaz przywrócenia porządku. Wywiązała się strzelanina, podczas której sierżant angielski został zabity, a kilku żołnierzy odniosło rany.

Wicepremier Mikołajczyk w Poznaniu

5-go lipca r. b. do Poznania przybył wicepremier St. Mikołajczyk.

Na lotnisku gościa witali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z woj. poznańskiego Widw-Wirskim i gen. Nieniewskim na czele. Specjalnie licznie było reprezentowane Stronnictwo Ludowe.

Wicepremier Mikołajczyk zabawi w Poznaniu kilka dni. M. in. wzięł udział w posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej, w czasie którego wygłosił następujące przemówienie:

Obywatelo!

Bardzo pilnie przysłuchnie się Waszym obradom i przypatruję się Waszym twarzom, wśród których tyle znajomych spotykam. Za wcześnie jest jeszcze może mówić o zamierze-

niach rządu i moich własnych. Dziękując więc Wam za serdeczne przyjęcie, powiem tylko kilka słów ogólnie.

Wielkopolska przed wojną należała do tych nielicznych terenów w granicach Rzeczypospolitej, które miały zorganizowany samorząd wojewódzki wyższego typu obok Pomorza i Śląska. Dziś widzę, że poznańska Rada Wojewódzka ma szersze zadania: polityczne, samorządowe, administracyjne.

W czasach, gdy słowo „demokracja” w istocie swego znaczenia powinno dominować w pracy i życiu — niezbędny jest udział w pracy państwowej obywateli, umiających skłóborzować swoje interesy polityczne z interesami innych stronnictw i swoje własne dążenia życiowe z dobrem całego narodu.

Ideal demokracji nie może być zrealizowany, jeżeli nie sięgnie się w głąb po ten właśnie udział wszystkich obywateli w życiu samorządowym i państwowym. Związanie obywatela z Państwem jest najistotniejszą podstawą nie tylko samej egzystencji Państwa, lecz i kultury politycznej narodu.

Jesteśmy wolni i cieszymy się z naszej wolności jak dzieci, ale dziećmi właściwie jest czynienie głupstw, starajmy się więc głupstw tych unikać. Przed nami nie stoi bynajmniej życie łatwe i to nie tylko przed nami Polakami, ale i przed innymi narodami. Każdy pragnie jak najwięcej spokoju, wolności i możliwości pracy zarówno w swym życiu osobistym, jak i we wspólnych wysiłkach nad przywróceniem pokoju i normalnych warunków. Tę wolność, tę swobodę zgromadzeń i możliwość niczym nieskrępowanego wypowiedzenia się macie. Niech właściwie obywatel Wielkopolski umiejętność twardej pracy da Wam możliwość zwycięskiego przetrwania wszystkich trudności i owocnej pracy dla najjaśniejszej przyszłości naszego Państwa i Narodu.

Co dzień fraszka

Kadzielnica czy pióro

Dotąd był u nas w Polsce taki zwyczaj górą, że symbolem pisarza było zawsze pióro.

Dzisiaj inna odznaka ten zawód zaszczyca,

Czasami najzwyczajniejsza duża kadzielnica.

Z tego tę korzyść wielką pospolicie mamy,

że wybielił się dają najczarniejsze plamy.

Jadna okoliczność nas tylko przeraża,

że dym z kadzielnicy dusi dziennikarza.

(„Polska Ludowa”, Poznań)

Chleba białego powszedniego

W więzieniach, obozach — za czasów okupacji niemieckiej, naszym niedoścignionym marzeniem był chleb zwłaszcza biały. I dziś jeszcze mimo, iż prawie pół roku już upłynęło, odkąd żołdak pruski ustąpił z naszych terenów, dziś jeszcze skazani jesteśmy na spożywanie przydziałowego, ciemnego, często gorzkiego chleba, a śmieszny sen o białym, codziennym chlebie.

Wskutek działań wojennych największe elewatory i magazyny zbożowe uległy zniszczeniu, jak również cały szereg młynów, które mogły służyć za spichrz. W związku z tym zboże nadchodzące ze Związku Radzieckiego jako dar, jak i dostarczane ze świadczeń rzeczowych — nie ma odpowiednich magazynów. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa przechowywania mąki, wymagającej suchych, przewiewnych, dobrze osłoniętych pomieszczeń. Magazyny obecne nie odpowiadają tym warunkom. Staje się to powodem częstego zbrzydlenia się mąki w workach, co pociąga za sobą konieczność powtórnego jej przemiału. Wpływa to ujemnie na jej jakość. Z braku dostatecznego taboru odpowiedniego do przewozu mąki, zachodzi często konieczność transportu w wagonach odkrytych, co powoduje psucie się mąki przy ujemnych wpływach atmosferycznych. W wyniku tego otrzymujemy nierzadko chleb gorzki. Sporadycznie zdarza się piasek w chlebie, pochodzący z mąki z małych młynów starego typu o dawno zużytych kamieniach. Oto jest historia naszego ciemnego chleba.

Jakie są przyczyny drożyzny jasnego? Tu musimy sobie uświadomić, iż okupant wywoził zboże z Polski do Niemiec z terenów, na których znajdował się do lutego b. r. Wielkie zniszczenie zapasów w magazynach i spichrzach — jest jednym z przyczyn braku mąki na wolnym rynku.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż mąka może obecnie ukazać się na wolnym rynku — dopiero po uiszczeniu świadczeń rzeczowych. Nie mała również rolę odegrała tu — jak zwykle o tej porze — przednówek. Ciekawą jest rzeczą, iż są okolice w Polsce, posiadające znaczne zapasy zboża, które znajdują się jeszcze nawet w stertach, niemożone. Dzieje się to np. na Pomorzu i w Poznańskiem. Zboże to czeka z omlotem na węgiel do młóczkarni. Węgiel zaś czeka na transport. A transport jest zdezastrowany. Okupant wywoził większość taboru kolejowego. Część pozostała jest mocno nadwyreżona. Parowozów są w znacznej części uszkodzone.

Należy na tym miejscu podkreślić wybitne zasługi polskiego kolejarza, który pierwszy stanął do dzieła odbudowy, nie szczędząc wysiłków, przy niewystarczającym odżywianiu. Doprowadził do tego, iż żywotne arterie transportu były tętnią żywcem. W dobie obecnej skutkiem zniszczenia mostów, powrotu armij i przewozu sprzętu wojennego z frontu — zmniejszona jest przelotność linii kolejowych. Uniemożliwia to transport węgla do tych ośrodków Polski, w których znajduje się zboże.

Dla szerokich warstw ludności w ciągu ostatnich lat ziemniaki są najważniejszym artykułem żywnościowym. W związku z trudnymi warunkami transportu kolejowego oraz przy kolosalnym braku środków przewozowych, jak samochody i wozy, zdarza się, iż w całym szeregu miejscowości brak ziemniaków — odczuwano to zwłaszcza w większych miastach — podczas, gdy gdzie indziej ogromne ilości kartofli uległy gniciu. Przy braku ziemniaków popyt na chleb i artykuły mączne był wielki — przy nie zwiększonej podaży.

To są w grubszych zarysach przyczyny drożyzny jasnego chleba.

Z uznaniem podkreślić należy wysiłki Min. Aprow., Spółdzielni Rolniczo-Handlowych i Związku Gospodarczego R. P. „Społem“, zmierzających do odbudowy zdezastrowanych magazynów i młynów i usprawnienia środków transportowych, by przygotować odpowiednie środki dla przyszłych zbiorów, które będą pierwszymi od 6-ciu lat w wolnej Polsce.

Władysław Karmioł

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

(U) WARSZAWA — W Berlinie 70 wozów tramwajowych czeka na powrót do Polski. Dwa transformatory, wywiezione razem z turbinami ze Śląska do Frankfurtu, powrócą w specjalnych wagonach do kraju. Urządzenia 2 zakładów topograficznych zostaną przewiezione z Niemiec do Polski.

ŁÓDŹ — W maju r. b. na teren okręgu gdańskiego, Szczecinka, Piły, Olsztyna i Śląska Opolskiego przewieziono w ra-

mach akcji przesiedleńczej z terenu województwa łódzkiego 11.722 osoby, a od dn. 1 do 15 czerwca b. r. 10.514 osób.

TOMASZÓW — Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu produkuje ok. 70 ton włókien tygodniowo. Ogólne odremontowano w tej fabryce trzy maszyny jedwabnicze i trzy — włókien ciętych. Po ukończeniu remontu tomaszowska fabryka będzie ponad to w stanie produkować około 5 ton jedwabiu dziennie.

POZNAN — Decyzją władz ziemia lubuska wraz z dziewięciu powiatami przyłączona została do województwa poznańskiego.

KIELCE — Z inicjatywy województwa młyny zakładów wytwórczych „Społem“ w Kielcach („Kłos“ i „Herby“) będą dostarczały maki dwóm zakupionym piekarniom, które na wolny rynek rzuca pieczywo białe po cenach niższych niż obecne.

KATOWICE — Z Katowic wyjechała ekipa organizacyjna PCK z poleceniem zorganizowania trzech nowych oddziałów na ziemiach Zaolzia. Nowe placówki PCK powstają w Boguminie, Cieszyńcu, Trzyńcu, względnie Jabłonkowie. Ze strony Czerwonego Krzyża otrzymał zapewnienie ścisłej i wzajemnej współpracy. Równocześnie z akcją PCK wojewódzki Wydział Aproprowizacji m. Katowic wysłał samochody ciężarowe z żywnością dla Polaków zamieszkałych na Zaolziu.

KRAKÓW — Według danych Powiatowego Związku Cechów Rzemieślniczych w Krakowie zarejestrowano dotychczas około 4.000 warsztatów pracy, zatrudniających 15.000 osób. Powiatowy Związek Cechów Rzemieślniczych w Krakowie uruchomił szereg kursów dokształcających dla pracowników rzemiosła, aby przez wyszkolenie nowych kadr uzupełnić ubytek w szeregach rzemieślników.

BYDGOSZCZ — Fabryka „Tornado“ w Bydgoszczy wznowiła produkcję rowerów. Obecna ilość wyprodukowanych rowerów dorównuje produkcji przedwojennej. Montuje się obecnie rowery przeznaczone w pierwszej linii na potrzeby wojska i instytucji państwowych. Z końcem miesiąca fabryka „Tornado“ przystąpi do hurtowej sprzedaży rowerów na pokrycie zapotrzebowania rynku prywatnego.

Po prostu

Zapoznany sport

Nie wiem dlaczego tak było zawsze nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, że zawody piłkarskie potrafiły zawsze ściągać na trybuny stadionów dziesiątki tysięcy widzów wówczas, gdy na zawodach lekkoatletycznych trybuny świeciły pustkami. Zdarzały się co prawda wyjątki, ale rzadko.

Biega Nurmi w Warszawie. Startuje Owens w finałowym biegu o mistrzostwo świata. Rozgrywa się pojedynki między mistrzami Finlandii, a najlepszymi biegaczami pozostałych państw Europy — to jeszcze można czasami liczyć na powodzenie zawodów lekkoatletycznych z zastrzeżeniem, że bilety będą tanie i dopisze pogoda.

Piłkarze natomiast grają i zapowiadają, że grać będą bez względu na pogodę i mają komplet. Ludziska plaćca każdą cenę za wejście. Wszyscy się cisną na stadion, a biedni lekkoatleci nieraz mają — z punktu widzenia sportowego — stokrotnie cenniejsze wyniki, o których nikt nie wie i których nikt nie potrafi ocenić.

Trudno oczywiście kogoś zmusić do chodzenia na zawody lekkoatletyczne, jeżeli woli pójść na mecz piłkarski, ale wychodząc z założenia masowości sportu i korzyści z niego, nie ulega wątpliwości, że lekka atletyka nie powinna ustępować miejsca ani piłkarzom, ani bokserom.

Zawody sportowe bez udziału widzów to tak, jak basen pływacki bez wody, jak wiecnie pióro bez atramentu.

Lekkoatletyka jest sportem, który kładzie podwaliny pod każdy inny sport.

Tenisista, który nie ma startu do piłki, nie jest tenisistą, piłkarz bez biegu nie jest wartościowym graczem. Można tak zastawiać przez czas dłuższy, a zawsze lekkoatleci będą górą.

Dziś w okresie zwracania baczonej uwagi na masowość sportu i racjonalność jego uprawiania trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na lekkoatletykę, pomijając nawet atrakcyjność i trybunę, ale ze względu na korzyści, płynące bezpośrednio z uprawiania tego sportu.

Trzeba lekkoatletykę otoczyć większą opieką.

Jest to sport bodaj najtańszy i najbardziej łatwy do opanowania. Nie mówię w danym wypadku o subtelnosciach specjalizacji zawodniczo-mistrzowskich, ale o uprawianiu lekkoatletyki dla zdrowia, dla tętny fizycznej.

Z chwilą, gdy lekkoatletyka stanie się w Polsce sportem mas, to i poziom tego sportu znacznie stopniowo wzrastać.

W sporcie musimy opierać się nie na jednostkach, a na masach, bo tylko wówczas będziemy silni i zdrowi. Lekkoatletyka jest właśnie par excellence sportem naddającym się do zaszczepienia go wśród najszerszych mas zwolenników świeżego powietrza, słońca, ruchu i piękna kultury fizycznej.

Przyjdzie czas, że lekkoatleci będą mieli nie tylko pełne trybuny, ale i moralne zadowolenie, że potrafili przeorać twardą glebę obojętności.

J. NIECIECKI

Z Sądu Specjalnego w Łodzi

ŁÓDŹ (Polpress). Specjalny Sąd Karny w Łodzi rozpatrywał sprawę Lidii Kunert, zam. w Radogoszczu pod Łodzią, oskarżonej o zbrodnię zdrajczość w stosunku do Polaków.

Lidia Kunert w wyniku sprzeczki między jej synem a 12-letnim synem Polki Ireny Krallowej doniosła żandarmerii niemieckiej o rzekomym pobiciu jej przez Irenę Krallową, czym spowodowała areszt i śmierć młodej kobiety.

Przewód sądowy jak i zeznania świadków potwierdziły całkowicie akt oskarżenia. Sąd ogłosił wyrok skazujący Lidję Kunert na karę śmierci, konfiskatę majątku i pozbawienie praw.

żeby wyprać białiznę... Tylko o sobie biedaczka zapomniała. Więc mała Władka ubiera się cichaczem, wychodzi z domu w pończoszkaach („buciki włoży dopiero przy drzwiach, bo skrzypią“) i biegnie ulicami, kierując się „psim węchem“ do dalekiej fabryki, biegnie z koszykiem w ręku. Przynosi go uresze, wręcza odziernemu i prosi go bardzo, aby się nikt nie dowiedział (przede wszystkim pani Stańczykowa), że to ona — mała Władka — spełniła ten drobny, dobry uczynek. Poczciwe dziecko, złote serduszko. Wraca pani Stańczykowa z fabryki:

— Kto to — pyta — kto przyniósł mi dzisiaj śniadanko? Zapomniałam je w domu, aż tu przychodzi odzierny.

Kończąc lekturę numeru łódzkiego „Plomyka“ sprzed dziesięciu lat, nie dowiedziawszy się, jak to się wówczas naprawdę działo w Łodzi. A dlaczego nie dowiedziałem się prawdy? Bardzo proste. Dlatego, że — jak widzimy — numer był publikacją propagandową. Propaganda, wychowanie obywatelskie i moralizowanie — takie cele wytknął był sobie „Plomyk“ w owym numerze. Nie należy tych celów potępiać, broń Boże. Trzeba je tylko umiejętnie osiągać, aby uniknąć rozdziewików i zgrzytów. Propaganda — to wielka rzecz, zwłaszcza gdy się opiera na prawdzie.

JERZY WYSZOMIRSKI

Pierwsza montownia samochodowa w Polsce

Montownia samochodów znajduje się przy stacji kolejowej Łódź-Chojny w halach jednej z fabryk metalowych i wchodzi w skład Państwowych Zakładów Motoryzacyjnych z siedzibą w Łodzi. Hale fabryczne o powierzchni około 3.500 m² obejmują magazyn podwozi, hale montażowe, magazyny budek szoferkich, opon i części blaszanych, poza tym obejmują umywalnię i szatnię dla robotników.

Organizację montowni rozpoczęto 2.6.45 roku mając na względzie konieczność jak najszybszego zmontowania wozów i oddania do użytku na najpilniejsze potrzeby transportowe państwa. Przystąpiono do zakupu i produkcji we własnym zakresie narzędzi dla monterów i wykonania urządzeń niezbędnych do montażu podwozi samochodów, gdyż hale przeznaczone na ten cel były puste po wywiezieniu przez okupanta wszelkich maszyn i urządzeń.

Jednocześnie odbywały się prace remontowe, murarskie, ciesielskie i ślusarskie, jak i rozładunek nadesłanych transportów — 1.288 skrzyń wagi 3.600 kg, każda.

Wysiłkiem robotników i kierownictwa w ciągu kilku dni przystąpiono do montażu pierwszych samochodów, wykonując w 1-szym tygodniu 20 samochodów, w II — 30 samochodów, w III — 50 samochodów, zwiększając produkcję z dnia na dzień i realizując z nadwyżką przewidziany plan. Dalszy montaż jest w toku, a w najbliższym czasie przewidziane są nowe transporty samochodów i ciągników dla rolnictwa. Osiągnięte wyniki należy zawdzięczać pracy fachowców tak robotników, jak i personelu inżynierskiego, którzy skupieni w Państw. Zakł. Motoryzacyjnych oddali się idei motoryzacji kraju, poświęcając jej wiele lat swojej pracy zawodowej.

Przystąpiono również intensywnie do mobilizowania sił roboczych odpowiednio wykwalifikowanych. Ustalono metody pracy i wyszkolono kadry brzygdzistów. Każdy fachowy mechanik szkoli swego mniej wykwalifikowanego, nowoprzystępującego do pracy kolega.

Podwozia gotowe po uruchomieniu i wyregulowaniu silnika są poddawane próbie drogowej, po czym, po dokonaniu komisijnego odbioru technicznego, przekazywane są na skład, skąd zdawane na potrzeby przemysłu, aproprowizacji, handlu i innych.

Nadesłane podwozia nie posiadają nadwozi. Państwowe Zakłady Motoryzacyjne uruchomiły seryjną produkcję nadwozi i skrzyń drewnianych o możliwie prostej i ekonomicznej konstrukcji.

Upłynął zaledwie miesiąc, a montownia posiada zorganizowane i urządzone magazyny: podwozi, części blaszanych, części wyposażenia samochodów, materiałów pędnych, własną halą montażową z dźwigami. Pracuje 210 ludzi, którzy otrzymują na miejscu odpowiednio, jak sami robotnicy stwierdzają, b. dobre wyżywienie, mają lokale społeczne i robotnicze, rady zakładowe, harmonijnie współpracujące z kierownictwem technicznym, przyczyniające się w dużej mierze do usprawnienia produkcji.

Obecnie montownia kończy już serię pierwszych 300 podwozi i przygotowana jest do zwiększenia wydajności po nadejściu następnych transportów. Przy zastosowaniu systemu taśmowego produkcja dzienna przy obecnym składzie personelu wzrosnie do 50 samochodów dziennie.

Łódź roku pańskiego 1934

Siedziałem teraz tydzień w Warszawie i nasmabrowałem się. Szukałem po różnych dziurach książek. Rzeczywiście znalazłem trochę — i książek i starych czasopism, a wśród nich kilka numerów „Plomyka“, popularnego niedyś tygodnika dla młodzieży. Przeglądam je i natrafiam na Nr 15 z r. 1934, poświęcony w całości Łodzi — jeździ z tych kolejnych numerów krajoznawczych, jakie „Plomyk“ miał wyczerpać wydawca. Numer zajął mi mocno. Mieszkałem teraz stałe w Łodzi, a nie znałem jej przed wojną. Ciekawe, co też o tym mieście ukladano w głowy naszej młodzieży, jak się przedstawiał jej wizerunek — dzieś się lat temu, a więc w czasach niemal zamierzeń.

Oto tytuły kilkunastu artykułów, opowiadań i wierszy „Plomyka“, bogato ilustrowanych, omawiających ze wszystkich stron polski Manchester: Z przeszłości Łodzi, Łódź-bawelniarna stolica, Przedzalnica, Śpiew maszyn, Fabryczne kominy. U nas w mieście Łodzi, O sporcie łódzkim, Najstarsza Księga miasta Łodzi, Łódź rewolucyjna — i t. p. Rozmaitość duża, obraz przeto Łodzi powinien w takim wyczerpująco.

tam reportaży p. t. „Łódź — bawelniarna stolica“, pobra jednego ze znanych przed wojną poetów łódzkich. Co to za poeta, niech się starzy łódzianie domyślą. Reportaż jest pochwałą miasta, hymnem na cześć potęgi maszyn. Mowa w nim o epopei wysiłku rozumu i mięśni ludzkich, o szoku potwornych kół i transmisyj, o symfonii urbanizmu, mechanizacji i pracowitości. „O godzinie ósmej wieczorem — kończy poeta swój pean — ustaje pęd maszyn. Fabryka otwiera żelazną paszczę, tłum zalewa ulice. To idą robotnicy — do domów, na przedmieścia. A jeszcze dalej — na kraj, na ziemię całą, do Anglii, Persji, Afryki i innych kątów świata, docierają prawie wszędzie towary łódzkie“. — Młodzież polska we wszystkich kątach Polski, młodzież, która na oczy nie widziała Łodzi, mogła na podstawie tego reportażu powziąć wyobrażenie o gorączce jej życia i zawrotnym tempie jej pracy, o nieprawdopodobnym ekspansje jej wyrobów.

Przerzucając kilka kartek „Plomyka“, natykałem wiersz p. t. „Fabryczne kominy“. Chłopiec spowiadał się w nim, jak błągał kominy łódzkie, gdy był mały, by przestały dymić, bo zatruwają miasto czarną sadzą: dusz-

no od nich i pierś jest ściśnięta. Po kilku latach, w r. 1934, gdy jest starszy, widzi: „Teraz, po latach, spełnione życzenia: powłoka dymów nieba nie zaciemnia, ucichły zgrzyty maszyn, gwizdy, krzyki, bo — bezrobocie: stanęły fabryki“. Więc ostatecznie, jak to było w Łodzi anno Domini 1934: szczęk kół i transmisyj i eksport na cały świat, czy bezrobocie? A może tak, jak chce inny jeszcze wierszyk, utrzymany w stylu tych reklam („Nożyki Polo idealnie gola“), które drażniły nas ongi podczas seansów kinematograficznych: „Potem spod walców dubim pasmem na suknie, chustki i na szale wychodzą barwne, cienne, jasne szewioty, cągi i perka... W perkalu z Łodzi sto lat pani pochodzi“.

A może było jeszcze inaczej — tak, jak w łzawej opowieści o malej Władce, która potajemnie na paluszkach, niesie do fabryki śniadanie dla pani Stańczykowej. Pani Stańczykowa (dziś powiedzielibyśmy: obywatelka) zapomniała je w domu. Mała Władka budzi się o wpół do szóstej z rana, gdy na dworze jeszcze szaro, i dostrzega koszyczek ze śniadaniem, który pani Stańczykowa, udając się do fabryki o piątej, zapomniała zabrać. Biedna pani Stańczykowa: o wszystkim pamięta — i o tym, żeby naprawić ubranie dzieciom, i o tym, żeby przygotować kawę dla malej Władki, gdy będzie szła do szkoły, i o tym,

KRONIKA

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wagnera (Piotrkowska 65), Ryfa (Kopernika 26), Kolma (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50) i Groszkowskiej (11-go Listopada 15).

Teatry

Teatr Wojska Polskiego (Cegielniana 27) - czwartek, godz. 18.30 „Świętość” Molière.

Teatr Miniatur „Syrena” (Traugutta 1) - czwartek, godz. 19.15 rewia p. t. „Inne czasy”.

Teatr Powszechny (11-go Listopada 21) - czwartek, g. 19 - sztuka „Panna rekrutem” - czwartek, godz. 13 - **Teatr Kukielek** - widowisko Kownackiej pl. „O Kasi co gaski zgubiła”.

Kina

„Polonia” (Piotrkowska 67) „O 6-ej wieczorem po wojnie”.

„Tęcza” (Pibirkowska 108) - Pogrom Niemców pod Moskwą.

„Włóknarz” (Zawadzka 16) - „Hel” (Legionów 2-4) - „Sygnały”.

„Wisła” (Przejazd 1) - „Stylowy” (Kilińskiego 123) - „W szponach Monte Carlo”.

„Bałtyk” (Narutowicza 20) - „Gdynia” (Przejazd 2) - „Ona broni Ojczyznę”.

„Robotnik” (Kilińskiego 178) - „Panna Ewa”.

„Zachęta” (Zgierska 26) - „Paweł i Gawł”.

„Roma” (Rzgowska 84) - „Zwycięstwo na południu”.

„Wolność” (Napiórkowskiego 16) - „Dwoje z tłumem”.

„Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76) - leńskie kino „Tańcy” (Sienkiewicza 40) - „Za winy niepopelnione”.

Początek seansów godz. 16, 18, 20. W niedzielę i święta godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Polonia”, „Bałtyk”, „Wisła”, „Hel”, „Przedwiośnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Cyruk Nr 1 (Alej. Kościuski 5/7) - codziennie godz. 19.45 - Wielki Program Atrakcji.

Teatr Miniatur „Syrena”, Traugutta 1, - dziś przegląd aktualności p. t. „Inne czasy”, pocz. o godz. 19.15.

RECITAL STANISŁAWA SZPINALSKIEGO W ŁÓDZI

Prof. Stanisław Szpinalski, znany w Polsce i zagranicą szopenista, uczeń Paderewskiego wystąpi po raz pierwszy w Łodzi. Termin koncertu i inne szczegóły podamy wkrótce.

Wieczór artystyczny „Warszawa”

W sobotę 14 lipca o godz. 19 powtórzone będzie po raz czwarty w Studio Teatru Miejskiego, Gdańska 32, wieczór artystyczny „Warszawa” w oprac. lit. Krystyny Golewskiej. Udział biorą: I. Kwiatkowska, T. Marecka, Z. Tymowska, H. Borowski, J. Kochanowicz, J. Nowicki, K. Wilamowski. W wieczorze wystąpi Mira Zimińska, która odśpiewa kilka piosenek o Warszawie.

50-LETNI JUBILEUSZ PRACY NA ARENIE

W piątek dnia 13 b. m. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się w Cyрку Państwowym Nr 1 w Łodzi przy ul. Kościuski 5/7 w ramach Przedstawienia - Monstre pierwszy w dziejach polskiego, cyrku 50-letni jubileusz pracy artystycznej powszechnie lubianego komika Din-Dona (Seniora). Udział przyrzekło 50-ciu aktorów scen polskich i artystów cyrkowych.

REPORTAŻE FABRYCZNE

W łódzkiej przetwórni papieru

Przetwórnia Papieru w Łodzi pod b. n. „Emil Hoffmann” jest zakładem przetwórczym i wyrabia: papiery kolorowe, białe, satynowane, podgumowane, bibuły, „koszulki” introligatorskie. Przy fabryce czynny jest zakład badawczy i laboratorium chemiczne. Zakład badawczy przeprowadza gątkowanie papieru - laboratorium zaś przygotowuje analizy farbiarskie. Fabryka należała w swoim czasie do większych w Polsce - ostatnio jednak nie mogąc uzupełnić braków (klej, boraks, kaolina) - zesłała do rządu mniej wydajnych przedsiębiorstw. Obecna produkcja w stosunku do przedwojennej wynosi 40-45% przy 50% personelu sprzed wojny.

Tym nie mniej - wyjaśnia nam kierownik Szymański - po zaopatrzeniu fabryki w niezbędne środki pomocnicze bez trudu da się osiągnąć poziom produkcji przedwojennej.

Zdanie to podziela i jeden z nielicznych zresztą tu robotników.

Choć gdzie indziej może jest lepiej jak u nas - wyjaśnia - ale ja już zostanę przy swoim warsztacie. Nie myślcie, że robota u nas lżejsza, niż gdzie indziej. Jest tu co robić i robimy bez szemrania choć wynagrodzenie jest niewielkie. Trudno przecież uważać nasze zarobki za dostatecznie wysokie - aby żyć.

Słysząc i tu i tam - mówi dalej ów robotnik - że inne firmy dostają premie, większe przydziały, materiały ubraniowe - ale o nas jakoś zapomniano.

W okresie wojny fabryka nie wiele ucierpiała. Kierownik Szymański zabezpieczył sam zakład pracy, sam jeden w pierwszych dniach po oswoobodzeniu stał na straży w dzień i w nocy i pilnował, aby nie zginęły piece i warsztaty, zapasy surowca i farb. Potem przyszli inni, coś dziesięciu, czy 12, stopniowo jeden po drugim zgłaszali się do pracy. To zasługa, ob. Szymańskiego.

że wkrótce zadymiły kominy i że zaterkotały maszyny i warsztaty. Jego jest zasługą, że z fabryki nic nie zginęło, że nie zrabowana przeszła w ręce polskiego robotnika.

Niestety, trudności piętrzą się na każdym kroku: brak chemikali, brak kleju. Zjednoczenie Chemiczne - obiecuje i na obietnicach kończy. Wolny rynek - słaby i drogi. Można sprowadzić ze Szwecji - ale nikt nie sprowadza. Albo węgiel: przy normalnej pracy zakłady zużywają 45.000 kg miesięcznie, tymczasem w czerwcu fabryka otrzymała 10.000 kg węgla, a na lipiec dano nam 5.000 kg i powiedziano, że na tym koniec. A właściwie węgiel jest - tylko nie ma sposobu, aby go sprowadzić.

Robotnicy uciekają, aby znaleźć lepsze warunki pracy i wyższy zarobek. Obecnie fabryka potrzebuje przynajmniej 3 fachowców na pozycje kluczowe. Fabryka zatrudnia i kobiety, ale praca jest ciężka, i niejedna z kobiet fizycznie nie może jej podjąć.

Dwukcja i rada zakładowa skarżą się, iż władze centralne nie respektują zapotrzebowań. Zapotrzebowania giną gdzieś w szufladach, a fabryka czeka.

Jeśli chodzi o zamówienia, które otrzymujemy - mówi kierownik fabryki - to są one bardzo jednostronne (Wojsko, Ministerstwo Poczty i Telegrafów).

Apropozycja fabryki w porównaniu z apro wizacją w innych zakładach pracy, jest niezadawalająca. I tu władze są znów winne. Ono nie dbają o ludzi pracy. Tak np. w czerwcu pracownicy nie otrzymali mięsa i 50% należnej maki. Uważamy, że jeżeli trudności aprowizacyjne są do przezwyciężenia na terenie innych zakładów pracy - to są one również przy dobrych chęciach do usunięcia na terenie fabryki „Emil Hoffmann” w Łodzi. Robotnik polski, który odbudowuje polski przemysł - nie powinien i nie może być głodny.

Wybory do rad zakładowych w Łodzi

ŁÓDŹ (Polpress). W największych zakładach włókienniczych - Scheibler i Grohman, I. K. Poznanski, Geyer, Eitingon, Schweikert, Plihal, Hirsberg i Wilczyński i innych w Łodzi - rozpoczęła się już ożywiona akcja wyborcza do rad zakładowych.

Na terenie wszystkich tych fabryk rozpoczęły już prace zatwierdzone przez Inspektorat Pracy - Komisje Wyborcze. Wybory te będą pierwszymi w odrodzonej Polsce, naprawie demokratycznymi, opartymi na pięciopartyjnym, wprawdzie wyborczym, Komisje wyborcze, działające pod ścisłą kontrolą Związków Zawodowych, ustaliły już terminy wyborów, a w chwili obecnej sporządzane są listy osób uprawnionych do głosowania. Komisje przyjmują także listy kandydatów. Wg regulaminu wyborczego lista kandydatów winna zawierać dwa razy tyle nazwisk, ile wynosi ilość członków Rady Zakładowej.

Dla prawomocności listy kandydatów wymagana jest w zależności od ilości zatrudnionych robotników liczba podpisów uprawnionych do głosowania wyborców.

Do zadań komisji wyborczych należy także przeprowadzanie zebrań wyborczych, ogłaszanie wyników wyborów, wystawianie zaświadczeń dla wybranych członków nowej Rady Zakładowej oraz zwołanie pierwszego zebrania tejże

Rady, na której następuje podział mandatów i wybór Prezydium. W wypadku zaobserwowanych przy przeprowadzeniu wyborów niedociągnięć - wybory mogą być w ciągu 7 dni zaskarżone do Obwodowego Inspektora Pracy. Skarga musi być podpisana przez 1/5 ogólnej liczby wyborców, jednak nie mniej niż przez 10 osób.

Jeżeli Obwodowy Inspektor Pracy uzna skargę po przeprowadzeniu dochodzenia za słuszną, zarządza w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi nowe wybory, przy czym w Komisji Wyborczej nie mogą brać udziału osoby, urzędujące przy unieważnionych wyborach.

Kto udziela pozwolenia na imprezy

Aby utworzyć placówkę kulturalno-artystyczną lub zorganizować imprezę, jak: widowisko, produkcje słowne, muzyczne, odczyty itp. - należy uzyskać zezwolenie w Starostwie Grodzkim Śródmiejsko-Łódzkim (Piotrkowska 100) lub w Starostwie Grodzkim Północno-Łódzkim (Zgierska 96).

W razie stwierdzenia urzędowania imprez bez zezwolenia starostów, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej, a impreza ulegnie zawieszeniu.

Z ukosa

Memoriał

do ob. Ministra Kultury i Sztuki

Panie Ministrze, proszę wybaczyć, Nie mogę pojąć - dlaczego? Ci sami ludzie - jednak inaczej, Prawie że - wręcz coś innego!

Sam, gdy nie mogę przyczyn poszukać, Do Twego zwracam się biura: Gdy kulturalna winna być Sztuka, Czemu jest - sztuczna Kultura?

W samej stolicy, ba - i w Krakowie, Co mówię - nawet tu w Łodzi! - Stawają ludzie prawie na głowie I, nie - i nie nie wychodzi!

A przecież każdy stwierdzić to może I sprawdzić najskrupulatniej, że pisać wiersze, czy płodzić prozę Nigdy nie było nam łatwiej!

Bowiem wskazania są, okólniki, Rzec można - jest regulamin, Pomimo tego - jakie wyniki? Boże się zlituj nad nami!

Chyba z rozsądnym nikt nie uwierzy Co plotki trąbią do uszu: że sprawę w pewnej ostabia mierze Jakiś - sabotaż geniuszów?!

Zatem - ja proszę, Panie Ministrze: Gdzie leży sedno problemu? Ci sami ludzie - ci sami mistrze - Jednak inaczej! - I czemu?

STANISŁAW SOJECKI

Kurs Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej

Szkoła Oficerska Milicji Obywatelskiej w Łodzi przyjmuje kandydatów od lat 20-tych do 35-ciu na sześciomiesięczny kurs oficerski. Zgłoszenia kierować do Wojewódzkiej Komendy Mil. Obyw. (Łódź, Al. Kościuski 56) w godzinach od 10-jej do 12-jej. Przy zgłoszeniu należy złożyć: świadectwo urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego, zaświadczenie wydane przez radę miejską, gminną lub przez jedno ze stowarzyszeń demokratycznych, zaświadczenie ukończenia szkoły powszechnej, świadectwo lekarskie. Termin zapisów upływa 15 lipca.

Polski Czerwony Krzyż dzięknie

- obywatelowi Kulińskiemu Kazimierzowi, przekaż w własnej piekarni (Główna 2) przekazał na punkt odżywczo-sanitarny PCK Łódź-Kłiska 300 kg chleba dnia 3 bm., deklarując taką samą ilość na początku każdego tygodnia.

- pracownikom Monopoli Tytoniowego za 322 kg chleba dostarczane na punkt odżywczo-sanitarny PCK Łódź-Kaliska dnia 6 i 8 bm.

- obywatelce Porczyńskiej Stefanii z Radomia za 30 kg maki żytniej, przekazanej dnia 10 ub. m. na punkt odżywczo-sanitarny PCK Łódź-Kaliska.

Allan Hind

Thum. J. Zagóściński

Paszport zdrajcy

Dlatego FBS, obserwując bacznie Carlinga i jego sześciu przyjaciół, wcale nie zdziwiło się na wieść, iż ludzie ci, po dostaniu się na północ New-Yersey stali się aktywnymi działaczami miejscowego „Związku niemiecko-amerykańskiego”, zamaskowanej prohitlerowskiej organizacji Niemców amerykańskich. W dalszym ciągu czytelnik zobaczy, jaką rolę spełniał pseudo-dozorca Carling w akcji szpiegowskiej, której nieodłącznym uczestnikiem stał się i William Seebold.

Ostatniego dnia sierpnia 1939 roku - na miesiąc przed początkiem hitlerowskiego „blitzkriegu” - Seebold wszedł do gabinetu Hasnera przy Wilhelmstrasse. Hasner był uprzejmy, ale lakoniczny; zbliżająca się wojna narzuciła mu cały szereg nowych obowiązków i to tłumaczyło ztroskany wyraz jego twarzy. Wręczył Seeboldowi zalakowaną kopertę, bilet kolejowy do Hamburga i kazał mu z tą kopertą zgłosić się do właścicielki pensjonatu przy Klopstockstrasse Frau Gutt.

Frau Gutt, korpulentna, w średnim wieku, okazała się energiczną kobietą. Roz-

pieczętowała kopertę i, przeczytawszy list, rzekła po angielsku:

— Aha, czekałam na pana. Proszę za mną: wskaże przeznaczony dla pana pokój.

Oczywiście, Seebold nie miał wątpliwości co do charakteru pensjonatu. Pensjonat należał do gestapo. Podczas obiadu zebrano się dość spore towarzystwo, składające się z młodzieńców i starszych mężczyzn, z podlotków i czterdziestoletnich dam. Wszyscy byli „studentami” hitlerowskiej „akademii”. Przy stole panowała atmosfera podejrzliwości i wzajemnego braku zaufania. Seebold próbował nawiązać rozmowę ze swoim sąsiadem po prawej stronie, natychmiast jednak czujna Frau Gutt krokami więziennego dozorca zbliżyła się ku niemu:

— Niechętnie patrzymy na wszelkie próby zbliżania się między naszymi gośćmi, Herr Seebold!

„Akademia” szpiegowska mieściła się w kilkupiętrowym budynku w okolicy zarządu policyjnego w Hamburgu. Sala wykładowa, w której znalazł się Seebold, niczym nie różniła się od normalnej sali

wykładowej: katedra wykładowcy, czarna tablica, duży stół laboratoryjny. Seebold ogarnął wzrokiem słuchaczy. Naliczył 35 osób, przeważali mężczyźni po trzydziestce. Tylko trzy osoby pochodziły z pensjonatu pani Gutt.

Seebold uczył się sztuki fotograficznej ze szczególnym uwzględnieniem mikrofilmu. Zaletą mikrozdjęć nie trzeba nawet udowadniać: duży arkusz papieru, zapel-niony piśmem maszynowym, utrwała się na celuloidowej błonie rozmiarów znaczka pocztowego. Błonkę taką łatwo ukryć pod językiem lub we włosach, albo po-łknąć w nierozpuszczalnej tabletkie. Adresat, po otrzymaniu błonki, robi powiększenie i odczytuje wszystko gołym okiem.

W jaki sposób i gdzie trzeba będzie stosować sztukę mikrofilmowania, o tym Seeboldowi nie powiedziano. Następnym etapem była nauka krótkofalowego nadawania. Oświadczone Seeboldowi, iż w St. Zjednoczonych będzie musiał kupić sobie detale (dla uniknięcia podejrzeń - w różnych sklepach) i zmontować krótkofalówkę.

Po zaznajomieniu się z techniką montażu Seebolda nauczono międzynarodowego klucza szyfrowego Morse'a. Jednak, dla komunikowania się z Germanią Seebold musiał używać szyfru innego, bardziej skomplikowanego. Niemców ostrożności nauczyła pierwsza wojna światowa, kiedy to mistrzom z Waszyngtonu

udało się rozwiązać zagadkę szyfru niemieckiego. Nie chcąc wpaść po raz drugi, opracowano szyfr nowy, zbyt zresztą skomplikowany, żeby go tutaj tłumaczyć. Chcielibyśmy tylko zaznajomić z jego zasadą, by wykazać, jak mądrze był pomyślany.

Jako podstawa służy liczba 20. Dodaje się do niej datę wysyłki informacji. Jeśli n.p. jest to dzień 28 marca, to dodaje się 28 i 3 (marzec jest trzecim z kolei miesiącem), czyli 31, co w wyniku daje 51. Bierze się więc umówioną książkę (w danym wypadku była to popularna powieść Rachel Field) i otwiera się ją na pięćdziesiątej stronie. Następnie dokonuje się bardzo skomplikowanych wyliczeń, opartych na kolejności określonych liter w określonych liniijkach strony 51 umówionej książki. Jak z tego wynika, szyfr codziennie się zmieniał i nawet jeśliby ktoś poznał jego zasady, to nic by mu to nie dało: trzeba jeszcze znać umówioną książkę.

W końcu stycznia, już w połowie nauki, Seebold zakomunikował konsułtowi w Kolonii ciekawsze dane, niż na początku całej tej historii. Mimo to jednak aż dotąd nie udało się Seeboldowi wejść w bliższe stosunki z którymkolwiek z pensjonariuszy, albo ze słuchaczy „akademii”.

(d. c. n.)